

Stanisław Tym o „Wąsach”

Wąsy to komedia o Polakach i Polsce. Może nie powinienem tego zdradzać, ale po pięciu sekundach od rozpoczęcia spektaklu wszyscy i tak będą wiedzieli, kogo oglądają, w jakim języku i że sztuka dzieje się w naszym kraju – jedynym takim obszarze na kuli ziemskiej. Jedynym takim, to znaczy jakim? O to chodzi, że nie wiadomo. Polacy i Polska – historycznie i współcześnie – są nie do opisanania i nie ma lekko ten, kto w tej właśnie sprawie sięgnie po pióro. Dlatego gratuluję Maciejowi Kowalewskiemu, że to zrobił. Z podręcznika geografii dla klas V szkół podstawowych, już z pierwszego zdania, dowiadujemy się, że „Polska jest to kraj nizinny”. Diagnoza ta zadziwia obiektywizmem i dotkliwą prawdą. Reszta komentarzy o naszym kraju nad Wisłą, wszelkie próby analiz i ocen, to jedynie subiektywne przyczynkarstwo. Polska jest bowiem obszarem zadziwiających zdarzeń przyrodniczo-metafizycznych. Bardzo cenię i lubię tych wszystkich, którzy szlachetnym wysiłkiem i talentem starają się wynieść naszą codzienność na ołtarz sztuki. Pompatycznie to zabrzmiało – wiem. Nie wykreślam jednak tego zdania, bo jestem pompatyczny. Potwierdza się to, ponieważ jako niewierzący mam poglądy takie same, jak Bóg. Stąd więc dzielam tu Jego opinię o Macieju Kowalewskim. Jaką opinię?

Dowiecie się Państwo, gdy wybieriecie się na Wąsy.

Warszawa, we wrześniu 2012 r.